Obietnice na koszt samorządu

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 16, czerwiec 2019 22:46
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1751

Polityka w polskim wykonaniu w coraz większym stopniu zaczyna przypominać nie roztropną troskę o dobro wspólne, a bezpardonową walkę o utrzymanie władzy. Jednostki samorządu terytorialnego coraz częściej staja się mimowolnymi ofiarami tej walki.

W chwili zagrożenia strajkiem nauczycielskim rząd podpisał porozumienie z Sekcją Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" odnośnie proponowanych przez siebie ustępstw wobec postulatów środowiska. Obietnice te – dotyczące w szczególności podniesienia wysokości wynagrodzeń o 9,6% od września bieżącego roku – wymagały zmian legislacyjnych. Mylił się jeden ten, kto sądził, że będą one miały formę inicjatywy rządowej, poddanej szerokim konsultacjom i uzgodnieniom, w tym zaopiniowaniu przez Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego. Jak to już nieraz w minionych latach się działo grupa posłów doznała iluminacji i „przygotowała" w zastępstwie rządu niezbędny projekt ustawy. Jedynie najbardziej naiwni uwierzą, że Ministerstwo Edukacji Narodowej nie miało z tym nic wspólnego.

W uzasadnieniu projektu – oznaczonego jako druk sejmowy nr 3496 – na wprost zostało napisane, że w stosunku do projektu nie przeprowadzono konsultacji. To jednak nie wystarczyło parlamentarzystom. Zdecydowali się uchwalić ustawę łamiąc swój własny regulamin. Zgodnie z art. 36 ust. 6 i 7 rozpatrywanie ustaw, których przyjęcie może powodować zmiany w funkcjonowaniu samorządu terytorialnego, obejmuje zasięganie opinii organizacji samorządowych, tworzących stronę samorządową Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, przy czym organizacje te mają 14 dni od otrzymania projektu na przedstawienie opinii. Przywołane przepisy mają rolę gwarancyjną – chodzi o zabezpieczenie przed bezkrytycznym podejmowaniem przez Sejm ustaw negatywnie wpływających na działanie samorządu terytorialnego. Tyle że o jakich gwarancjach możemy mówić skoro projekt wpłynął do Sejmu 6 czerwca, a siedem dni później był już uchwalony (w trzech czytaniach oczywiście). W pracach w komisjach uczestniczyli – i owszem – przedstawiciele poszczególnych związków samorządowych, ale nie dlatego, że otrzymali projekt zgodnie z Regulaminem. Po prostu sami się zgłosili odnotowując fakt zainicjowania prac parlamentarnych.

Reakcja ta była niezbędna. Choć projekt pociąga za sobą znaczące skutki finansowe to nie dokonuje jednocześnie adekwatnego zwiększenia dochodów sektora samorządowego. Uzasadnienie do projektu ustawy stwierdza jedynie, że skutek finansowy podwyższenia wynagrodzeń nauczycieli będzie uwzględniony m.in. w zwiększonej kwocie części oświatowej subwencji ogólnej na 2019 r. Tyle że o ile wzrost wynagrodzeń został dokonany, o tyle równoczesna nowelizacja ustawy budżetowej nie miała miejsca. Zmieniono za to ustawę o dochodach jednostek samorządu terytorialnego uzależniając algorytm podziału części oświatowej subwencji ogólnej również od zamożności jednostek samorządu terytorialnego. Innymi słowy – niezależnie od przepisów dotyczących subwencji równoważącej wprowadza się kolejny mechanizm wyrównawczy preferujący jednostki znajdujące się teoretycznie w gorszej sytuacji finansowej. Gorzej, że zsumowanie wszystkich tych mechanizmów może doprowadzić do zamiany miejscami jednostki „biednej" i „bogatej".

W odniesieniu do innych zmian wskazuje się, że środki na ich pokrycie są już zapewnione w istniejących dochodach własnych – gdyż wykazywały one w ostatnich latach wzrost. Jest to bardzo wygodny argument, przy czym specyficznie używany. Każdorazowo bowiem przy przerzucaniu kosztów na podsektor samorządowy finansów publicznych rząd – albo posłowie – powołują się na wzrost dochodów własnych. Czynią to jednak zawsze w oderwaniu od innych dokonanych zmian –zupełnie tak jakby proponowana nowelizacja była pierwszą i jedyną, w dodatku dziejącą się przy niezmienionych od lat warunkach zewnętrznych.

Phoca PDF

Realia są jednak zupełnie inne. Co z tego, że dochody JST z tytułu udziału we wpływach z podatku PIT wzrosły o 33,6% w stosunku do roku 2015, skoro jednocześnie w tym czasie wzrosły koszty realizacji inwestycji – o 20-30%, a cena prądu – w niektórych jednostkach – o 60%? Co z tego, że kwotowo wzrost wyniósł ok. 14 mld zł, skoro tylko zwiększenie w stosunku do estymacji wydatków oświatowych nieskompensowanych częścią oświatową subwencji ogólnej wyniosło w tym czasie prawie 5 mld zł? Podkreślam – jest to dodatkowa kwota wynikająca m.in. z reformy edukacji – a nie cała luka. A na to wszystko nakłada się np. realizacja obietnicy zniesienia PITu dla osób młodych – oczywiście nie powiązana z żadną rekompensatą dla jednostek samorządu.

Zsumowanie konsekwencji wszystkich zmian legislacyjnych pokazałoby, że jednostki samorządu terytorialnego nie mają już zbytnio pola manewru. Zsumowanie takie nie jest jednak rządzącym na rękę. Hojnie dawane obietnice przedwyborcze trzeba spełnić, a jeśli się to uda cudzymi pieniędzmi – to tym lepiej. W końcu nieprzypadkowo Alexis de Tocqueville zauważył, że demokracja skończy się wtedy, gdy rząd zrozumie, ze może przekupić ludzi ich własnymi pieniędzmi.

Phoca PDF